Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 11 (122) Warszawa, 20 marca 1926 r. **Cena 40 gr.**

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI. TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

Piąty Zjazd Walny Związku Strzeleckiego

Wszystkie dotychczasowe Walne Zjazdy Delegatów strzeleckich odbywały się w warunkach mniej lub więcej niezwyczajnych. Każdy z nich odbywał się w okresie jakiejś generalnej batalji wewnętrznych wrogów Polski na nasze szańce organizacyjne i ideowe. Każdy z tych Zjazdów stwierdził niezbicie, że wszystkie ataki na Związek Strzelecki zastały nas zjednoczonych, zdecydowanych na walkę do końca, którą w zwartych szeregach wygrywaliśmy i z walk tych wychodziliśmy wzmocnieni moralnie i liczebnie. Słabsze jednostki odpadały od nas wówczas, ale na ich miejsce przychodzili nowi silni ludzie, w znacznie większej liczbie, aniżeli ci, którzy odeszli. Organizacja oczyszczała się z jednostek mniej wartościowych, zaś pozostali w ogniu tych walk hartowali się, a przebyte cierpienia i prześladowania tym więcej przywiązywały ich do tej pracy. Translokacje, a nawet redukcje z pracy członków Związku Strzeleckiego, dokonywane pod różnemi pozorami przynosiły wręcz odmienny skutek, niż o tem myśleli prześladowcy. Na miejsce usuniętych, lub przeniesionych stawali ludzie nowi, dotąd nie przyjmujący udziału w naszych pracach, zaś przeniesieni nieśli ze sobą hasła i ideę strzelecką do nowych miejsc, gdzie tworzyli nowe oddziały, które, jako stworzone w ogniu walki, odrazu otrzymały chrzest bojowy i z miejsca uodporniały się w stosunku do wszelkich ataków i prześladowań.

Cztery nasze Zjazdy poprzednie, obok szeregu zagadnień przez nie rozstrzygniętych, były równocześnie obwieszczeniem Polsce o czterech walnych zwycięstwach Związku Strzeleckiego nad zjednoczonemi siłami wrogów naszej idei i wrogów Polski.

Te zwycięstwa jednakże były zwycięstwami napadniętych w stosunku do napadających. Związek Strzelecki był w defenzywie. Bronił on swego stanu posiadania, bronił swej ideologji, bronił całości swoich szeregów, co więcej — bronił swego prawa do życia, prawa do pracy, prawa do składania ofiary z krwi i życia w obronie całości i praworządności odzyskanej krwią swoją i swych poprzedników Ojczyzny. Bronił wartości moralnych narodu, bronił Polskę przed zwycięstwem w niej zgnilizny moralnej, bronił jej przed zalewem zła, demoralizacji i deprawacji. Bronił wielu jeszcze wartości, ale bronił i tylko bronił...

Piąty Zjazd Walny Związku Strzeleckiego odbywa się już pod innym znakiem...

Związek Strzelecki przechodzi do ofenzywy. Cała Polska patrzy i śledzi z coraz większym napięciem za postępami jego pracy.

Zwyciężaliśmy w walce obronnej — rozpoczynamy okres nowych zwycięstw w akcji ofenzywnej.

Wyniki drugiego Marszu Szlakiem Kadrówki rozpoczynają ten nowy łańcuch. Za niemi idą coraz to nowe rekordy strzeleckie. Od czasu do czasu, jak światło reflektora, oświetlają horyzont polski bohaterskie poprostu czyny młodzieży strzeleckiej, na które Polska cała patrzy ze zdumieniem i niedowierzaniem. Tu strzelec łódzki wypuszcza się w drogę dookoła Polski piechotą bez pieniędzy, zarabiając po drodze na utrzymanie i zobowiązując się swą turę odbyć w określonym niewielkim stosunkowo terminie. To znów cały

oddział lubelski wypuszcza się piechotą z Lublina do Warszawy, by złożyć w Zarządzie Głównym swój sztandar, aby uchronić go przed obrazą jaka wyniknąć może z tarć, powstałych na jego terenie, a nie z jego winy. Sześciuset strzelców maszeruje piechotą z Warszawy do Sulejówka i w szlachetnym wyścigu czterdziestu zgórą drużyn marszowych spieszyć będzie, by złożyć życzenia imieninowe swemu Wodzowi. Sześćdziesiąt tysięcy nowych członków w ciągu miesiąca wchłania organizacja do swych szeregów, by ucieszyć Marszałka w dniu Jego imienin wieścią o zwycęstwie Jego idei w narodzie. Dwuch strzelców krakowskich maszeruje piechotą z Krakowa do Sulejówka, by w dniu Imienin Komendanta złożyć Mu raport o zdwojeniu swoich szeregów. We wszystkich okręgach i obwodach ćwiczą i trenują od roku drużyny marszowe, przygotowując się do szlachetnej walki na szlaku kadrówki. Z zapartym oddechem śledzą one każdą niemal nową sekundę pobitego rekordu w marszach próbnych trenujących się drużyn.

Jak dotąd, każda inicjatywa, każdy rozkaz znalazły oddźwięk w szeregach strzeleckich i przyniosły rezultaty, które przeszły oczekiwania ich kierowników. Ofenzywa nasza rozwija się pomyślnie. Nie ponosiliśmy klęsk w obronie, nie mamy dotąd porażek w natarciu.

Ofenzywa nasza nie jest podobna do tej, jaką przeciwko nam prowadzono. W niczem jej ona nie przypomina. Przeciwko nam jednoczyły się żywioły,— którym „Polska przyszła za darmo", którzy Polsce nic dać nie chcieli, a tylko wyciągali ręce po jej dobrodziejstwa, w oczach których, karabin w ręku strzelca, pozwalał mu sprawować straż nad jej dobrami i jej wolnością, którą chciano bezkarnie i bez przeszkód rabować. Usiłując ten karabin wyrwać z rąk naszych zohydzali nas w oczach narodu, jako tych, których zamiary są przynajmniej tak czarne, jak ich własne czyny.

Nasza ofenzywa idzie i rozwija się w kierunku zjednoczenia pod sztandarem naszej ideologji tych wszystkich sił w narodzie, dla których wolność Ojczyzny i szczęście Narodu nie jest frazesem, a dążenie do zabezpieczenia i osiągnięcia tych wartości jest potrzebą ich duszy. Akcja nasza zmierza do rozbudzenia tych pierwiastków, wydobycia ich z ukrycia i postawienia przed niemi konkretnych zadań, wyrazem których winny być czyny. Ale czyny, przez czyny tylko zrodzić się mogą. Im więcej wpiszemy ich na naszym rachunku, tem większy odzew znajdą one w społeczeństwie, tym większe siły skupimy pod naszym sztandarem. A sił tych wyjątkowo w obecnym okresie Polska dużo potrzebuje. Społeczeństwo jest rozbite i zdezorjentowane. Nędza i bezrobocie wywołują wśród niego lęk przed jutrem, zniechęcenie i nieufność do wszelkich poczynań. Wszystkie dotychczasowe zrzeszenia polityczne i społeczne, przez które przejawiała się wola i czyny zbiorowe narodu — walą się jak domki z kart, topią się w ogniu rzeczywistości, jak bałwany ze śniegu. Na ich miejsce lepią się nowe, przywdziane w złotą koronę i buduje się im zamki królewskie na polskim lodzie, a do boków przydziela się karzełków, mających grać rolę żołnierzy.

Nasz piąty Zjazd Walny będzie nietylko manifestacją naszej siły i spoistości organizacyjnej, rozrostu naszej pracy i naszych wpływów, ale nakreśli on plan pracy na rok następny. Ofenzywa nasza dzisiejsza o podbój duszy społeczeństwa jest dopiero w stadjum początkowem. Przeciwnicy nasi gotują nam nowy, mocniejszy niż wszystkie poprzednie, atak, celem którego jest zadać nam decydującą klęskę. Symbolowi naszemu, którym jest imię naszego Twórcy i Wodza Józefa Piłsudskiego przeciwstawia się symbol władzy królewskiej, czerwień którego ma zastąpić purpurę krwi przelanej i gotowej do przelania w imię najwyższych haseł, o które walczyły całe pokolenia.

W tym ogólnym rozbiciu społeczeństwa, my, a nie kto inny pokazać musimy społeczeństwu, że droga do uzdrowienia stosunków prowadzi nie poprzez kuglarskie symbole nieznanych i niewyszukanych dotąd władców z galerji zdetronizowanych i poszukujących posady królów, nie szlakiem rzezi, pożarów i zniszczenia komunistycznej rewolucji, lecz drogą własnego wysiłku i własnej wytrwałej pracy najlepszych w narodzie jednostek, pracy, opartej na trwałych podstawach idei.

Związek Strzelecki miał niewdzięczną rolę w narodzie. Gdy stronnictwa polityczne szły do społeczeństwa z hasłami walki o lepsze warunki bytu, — Związek Strzelecki mówił o jego obowiązkach względem państwa i żądał ofiary. Dzisiaj widzimy rezultaty tej pracy. Żadne prawo, żadna reforma, żadna zdobycz polityczna czy społeczna, nie ma realnej wartości, jeśli równorzędnie z nią nie idą wynikające z niej obowiązki. Każdą zdobycz musi poprzedzić ofiara pracy, ofiara wysiłku i walki, a następnie siła realna, która nieprzerwanie stać musi na ich straży. Bez tej pracy i bez siły nic nie zbuduje — ani płonąca żagiew podłożona pod sterty zboża, lub dwory szlacheckie, ani symbol władzy królewskiej, chociażby z najpotężniejszego w Europie domu panującego, ani wiecowe

frazesy agitatorów partyjnych lub posłów sejmowych, krzyczące o „krzywdzie i niesprawiedliwości“. Wszystko to odwlecze tylko moment pracy nad odbudową warsztatów pracy, zniszczy jeszcze część dóbr narodowych, pogrąży naród w większej jeszcze nędzy i anarchji i ostatecznie doprowadzi społeczeństwo do świadomości tej prawdy niezbitej, iż los swój we własne musi ująć ręce i własną budować siłę, która mu zabezpieczy korzystanie z owoców tej pracy, którą w poczuciu uprzedniego zrozumienia swych obowiązków wykonał.

Jeśli my dziś jesteśmy jedną z niewielu organizacyj, która w tem ogólnem rozbiciu rośnie w siły i zdobywa sobie uznanie w narodzie, to jest dowodem, że naród dochodzi do zrozumienia tej prawdy. Tym większa odpowiedzialność ciąży na nas z tego tytułu. Naród musi uwierzyć w naszą siłę. Uwierzyć w nią muszą te czynniki, z któremi współpracujemy i w które wierzymy.

W dniu swoich Imienin Marszałek zobaczy nasze drużyny, ich stan moralny i ich gotowość do ofiar. Ale to mało. Komendant winien zobaczyć nie część naszych sił, ale ich całość. A tę całość oraz jej zdolność i zrozumienie zadań, jakie stoją przed nami pokazać Mu winien tylko nasz Zjazd Walny z całej Polski. To samo winny stwierdzić i centralne władze wojskowe reprezentowane przez swego Ministra.

Nie pod znakiem małostkowych kłótni, nie pod znakiem pozorów rozbicia, którego w szeregach naszych niema, ale pod znakiem troski o jutro dla Polski, winny się odbywać obrady. Na Zjeździe tym nie może zabraknąć nikogo.

Przez liczbę do jakości. A liczba ta musi wykazać naszą potęgę, przed którą zadrżeć muszą ręce tym, którzy się odważą podnieść rękę na Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Tytus Czaki.

Strzelecki

Hej, bracia strzelcy! na dumne drogi,
na ponadpiorunny, światłotwórczy szlak!
Niech niosą czynów skrzydlate nogi,
gdzie piór srebrzystych świt jawi król ptak!...

Wy, bracia duchy! z serc polskich płomieni
wyrosły pożar złączcie w twórczą moc!—
Niechaj się z woli waszej w chleb zamieni
grad skał, co trysnąć miał z przeklętych proc!...

Żołnierze strzelcy, przysięgnijmy razem,
że o Nią walcząc pośród gradu kul
i ginąć słodko w sercu z Jej obrazem,
lub całe życie jeść chleb czerstwy — sól,
by tylko Ona miała wolne drogi
w postęp słoneczny, w dobra czysty cel,
by roztrzaskała strupieszałe bogi!

Strzelcze!
Zbiorową wolą w stare wały strzel,
co cielcem złota przysłoniły oczy,
nienawiść cisły w ducha twego żar!...
Hej, bracia, z nami stanął duch proroczy,
z głębin praducha Polski święty dar...
— Obywatele, łączcie z głazem głazy;
Polskę niech zwiąże miljon prostych dróg!
w czyn my wcielimy najśmielsze obrazy,
sztandar nasz z nami, z nami jest nasz Bóg,
i nie spoczniemy, nie złożymy dłoni,
póki nasz naród nie stanie wśród nas!
Hej, bracia, naprzód, do maszyn, do koni, —
czeka już, chodźcie, toczyć pracy głaz!...

A jeśli zagrzmią bohaterskie dzwony, —
każdy głaz chaty, każdy czynów łom
zostanie w dłoniach waszych wyzwolony
na nieodparty synów orła grom.

Z. WIAR.

DZIAŁ URZĘDOWY

Piąty Zjazd Walny Delegatów Zw. Strzeleckiego.

Dnia 11 kwietnia b. r. zgodnie z calendarium prac Związku odbędzie się w Warszawie V Walny Zjazd Delegatów; projekt programu zjazdowego dajemy poniżej.

Do dnia 6 kwietnia b. r. prosimy nas zawiadomić ilu delegatów zechce korzystać z kwater przygotowanych przez Zarząd Główny, zaznaczamy przytem, że obrady trwać będą tylko przez jeden dzień.

Delegaci korzystać będą ze zniżek kolejowych w drodze powrotnej w wysokości 66 proc. normalnej ceny biletu.

Wzorem lat ubiegłych Zarząd Główny zawiadamia, że delegaci mają prawo łączenia głosów do liczby 5 głosów na jednego delegata, posiadającego stosowne pisemne upoważnienie.

* * *

Program V Walnego Zjazdu Del. Związku dnia 11. IV 1926 r.

1) Zagajenie Prezesa, Dra K. Dłuskiego.
2) Wybór Prezydjum Zjazdu.
3) Wybór komisji: Komisji Matki, Organizacyjnej, Kult.-Oświatowej (wych. obywatelskiego), Pracy Kobiet, Skarbowej i Wnioskowo-Regulaminowej.
4) Przyjęcie regulaminu obrad.
5) Przemówienia powitalne władz i stowarzyszeń.
6) Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego i Komendy Głównej.
7) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
8) Wybór władz Związku.
9) Sprawozdania Komisyj Zjazdowych i przyjęcie rezolucyj.
10) Zamknięcie Zjazdu.

Program powyższy został zatwierdzony przez plenarne posiedzenie Zarządu Głównego w dniu 14 marca r. b.

Ostateczny termin na zgłaszanie wniosków na Zjazd ustanowiono dzień 29 marca r. b. włącznie.

(—) **M. T. Kuhnke**
Sekretarz.

(—) **Dr. K. Dłuski**
Prezes.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

DO BRONI!

Strasznie opieszale idzie nam w tym roku zaopatrzenie oddziałów w broń do ćwiczeń. Na usprawiedliwienie można chyba to tylko podać, że komendanci oddziałów Związku Strzeleckiego są zdezorjentowani i nie wiedzą dobrze czego się mają w tej dziedzinie trzymać: różne zakazy, odwołania, ograniczenia i t. p. zaciemniły zupełnie sytuację prawną naszych oddziałów. A tu tymczasem czas biegnie, zapał zaczyna z powodu braku broni stygnąć, komendantom opadają ręce.

Trzeba złu zaradzić w porę i skutecznie. Porozumieć się więc należy przedewszystkiem co do jednego — że bez broni nie może być mowy o prawidłowym wyszkoleniu strzelców i o normalnej pracy oddziału. W oddziałach naszych większość członków stanowi młodzież w wieku przedpoborowym dla której ćwiczenia bronią są nadzwyczaj silnym magnesem. Brak tej broni wywołuje zniechęcenie i duży spadek frekwencji na ćwiczeniach. Z tego założenia wychodząc władze wojskowe muszą w jaknajkrótszym czasie w sposób zasadniczy dyslokować broń ćwiczebną, obdzielając nią wszystkie oddziały Związku. Wożenie broni jakąkolwiek ona jest: pierwszorzędna, czy trzeciorzędna każdorazowo na ćwiczenia do odległych miejscowości fatalnie odbija się na jej stanie, nie mówiąc już o tem, że jest kłopotliwe i kosztowne. Dzisiejsze ograniczenia dyzlokacyjne, wypływające z braku minimalnego zaufania do miejscowych władz stowarzyszeń p. w. — muszą być dla dobra sprawy i wzajemnych stosunków między wojskiem i społeczeństwem — zniesione. Znamy także wypadki, że przy jednej ulicy, mieszczące się stowarzyszenia p. w. są nierównomiernie traktowane: hufiec szkolny ma broń ćwiczebną, złożoną na przechowanie w gmachu gimnazjum, Związek Strzelecki wcale tej broni nie otrzymuje. Jakże trudno wtedy tłumaczyć strzelcom różnicę postępowania władz w stosunku do stowarzyszenia „uprawnionego przez M. S. Wojsk. do prowadzenia prac p. w.“. Wczucie się w ogólną sytuację państwa polskiego i odrobina dobrej woli — zmieni całą sytuację na korzystną. Należy tylko dać swobodę decyzji dowódcom dywizyj i pułków, ażeby mieli oni prawo dawać broń ćwiczebną (karabiny włoskie!) na przechowanie poszczególnym stowarzyszeniom p. w. pod odpowiedzialnością prawną miejscowych władz tych stowarzyszeń. Można mieć pewność, że dowództwa miejscowe nie będą mogły stosować na dłuższą metę tej szkodliwej zasady, że brak zaufania do własnego społeczeństwa jest zjawiskiem normalnym. Śmiemy twierdzić, że brak zaufania w zakresie prac przysposobienia wojskowego to rdza, która żreć będzie wojsko w czasie działań wojennych. Im prędzej skończymy z podziałem narodu na wojsko i „cywilne“ społeczeństwo, tym zdrowsze będą wzajemne stosunki, tym owocniejsza będzie wspólna praca.

Komendanci oddziałów niechże wiedzą, że jest ich prawem i obowiązkiem wpływać na załatwienie sprawy broni ćwiczebnej dla swych oddziałów. Założone ręce nic tu nie poradzą. Nacisk musi być robiony nietylko „z góry“ ale i z „dołu“. Oddziały muszą głośno i stanowczo upomnieć się u odpowiednich władz wojskowych (dcy pułków, oficerowie instrukcyjni) o dotację broni i amunicji, opierając się na znanych im rozkazach M. S. Wojsk.

Muszą dopilnować, bo są przed całym Związkiem odpowiedzialni, aby każdy członek Zw. Strzeleckiego poznał dokładnie karabin i umiał z niego strzelać. **Trzydzieści względnie sześćdziesiąt naboi rocznie musi wystrzelać**

każdy członek naszego Związku. Za niewykonanie tego minimalnego programu będą pociągnięci do odpowiedzialności organizacyjnej wszyscy komendanci oddziałów przez swych przełożonych.

K. G.

Strzelectwo

Gen. W. MARYAŃSKI

STRZELANIE DO CELÓW STAŁYCH Z OGRANICZENIEM CZASU

Jeśli rozchodzi się o trening w tem rodzaju strzelania — to stanowi on do pewnego stopnia diametralne przeciwieństwo do tego, cośmy powiedzieli o strzelaniu do tarcz stałych bez ograniczenia czasu.

Bo gdy tam podchodząc muszką pod „czarne" absolutnie strzelec się nie spieszył — przeciwnie całemu procederowi celowania i ściągania cyngla możliwie wolne tempo nadawał — to tu jego staraniem będzie możliwie szybko posadzić „czarne" na muszce i w tej samej chwili spowodować wypał.

I po tej linji musi iść trening.

Czas potrzebny na oddanie strzału wśród tych warunków będzie się rozpadał na:

a) czas potrzebny do wycelowania,

b) czas potrzebny do ściągnięcia cyngla.

Najprostszem wydawałoby się po szybkiem uchwyceniu celu na muszkę szybkie ściągnięcie cyngla; praktyka wykazuje, że kończyłoby się to z reguły „zerwaniem" tj. wyprowadzeniem muszki z celu właśnie w chwili strzału.

Musimy więc ustalić inny sposób strzelania.

Zanim jednak do tego przejdziemy, musimy poddać analizie sam proces psychologiczny, jaki się odbywa podczas ściągania cyngla i czas jego trwania.

Jest dzisiaj wedle najnowszych naukowych badań ponad wszelką wątpliwość ustalone, że na przekazanie decyzji do ściągnięcia cyngla z mózgu drogą nerwów do palca opartego na cynglu potrzeba pewnego czasu.

Uczeni angielscy i niemcy wypośrodkowali czas ten na 1/100 — 6/100 sekundy, zależnie od temperamentu i specyficznych właściwości nerwów danego osobnika.

Opóźnienie przez ten proces wywołane, nazywają „błędem indywidualnym".

Rzeczą więc treningu będzie zredukowanie tego błędu do minimum.

Jak to osiągnąć?

Trzeba przedewszystkiem, już podczas celowania, gdy muszka zaczyna się zbliżać pod „czarne" rozpocząć nacisk na cyngiel, powiększać go stopniowo im muszka będzie bliżej celu — a ostatni wysiłek — powodujący spadnięcie iglicy wzgl. wypał —musi co do czasu z tą chwilą się zlewać, w której muszka pod „czarnem" właściwe miejsca zajęła.

Nie jest to rzeczą łatwą i oczywiście wymaga dłuższego czasu, by ten stopień doskonałości choć w przybliżeniu osiągnąć.

Warunki, bez których wogóle trudno nawet o tem myśleć — są:

1) spust musi być „wyraźny".

Ileż mamy strzelców, którzy nieszczęśliwym trafem zaopatrzywszy się w broń o spuście „głuchym" a nie znając powyższej teorji — albo nie zdając sobie wogóle z tego sprawy — na próżno wysilają się, a nie mogąc osiągnąć dodatnich rezultatów, szukają przyczyny w konstrukcji lufy, odrzucie, ładunku, własnych nerwach i t. p. i zniechęcają się — szczególnie, gdy serje „skaczą" t. j. po kilku bardzo dobrych strzałach wzgl. serjach następują bez żadnego widocznego powodu — całkiem złe i odwrotnie — a wszystko to razem wzięte podkopuje zaufanie strzelca do siebie samego co jest najgorsze ze wszystkiego.

2) strzelec musi być do spustu swojej broni przyzwyczajony. Śmiem twierdzić, że twardszy choćby o ½ kg. ale wyraźny spust jest łatwiejszy do opanowania przez ćwiczenie i przyzwyczajenie się, niż „głuchy".

Na potwierdzenie mojej tezy przytoczę następujący przykład: w znanej austrjackiej szkole strzeleckiej w Bruck a/d Leite — był jako instruktor od szeregu lat stary kapitan, nadmierny amator alkoholu — któremu się ręce trzęsły tak, że pełną szklankę wina z trudnością do ust donieść zdołał. Strzelał on zawsze z pozycji stojącej i ze swego wybranego austrjackiego „mannlichera" trafiał zawsze — a wiadomą rzeczą było, że ten karabin miał wagę spustu 3 — 4.5 kg.

Interpelowany o to, jak mógł przy tem drżeniu rąk tak fenomalnie strzelać — tłomaczył to w ten sposób, że mając b. subtelne nerwy wyczuwa spust doskonale i powoduje spadnięcie iglicy wtedy, gdy błądząca koło „czarnego" muszka przypadkiem znajdzie się pod niem.

Jego specjalnością było demonstrowanie „rekoszetów" — polegające na tem, że na odległość 50 kroków strzelał do łaty 3-metrowej z miękkiego drzewa wbitej pionowo w ziemię i trafiał zawsze w jej kant, czem powodował „rekoszet" o 45 stopni w bok i w górę. Do rzadkości należało, by mu się taki „rekoszet" nie udał.

Rozumie się samo przez się, że bardzo szkodliwe jest ciągłe zmienianie broni — choćby spusty nie różniły się ani o 5 gr.; trzeba uważnie wybierać broń, — ale gdy się raz jakiś sztuciec wybrało nie zmieniać go bez potrzeby.

3) Warunek trzeci jest, aby rozpocząwszy raz strzelanie z ograniczeniem czasu, zerwać

zupełnie z metodą strzelania bez ograniczenia czasu — która jak już zaznaczyłem, jedynie właściwie tylko opanowanie i „patrzenie przez ogień“ ma na celu.

Należy zawsze tak strzelać, jakby cel miał w każdej chwili zniknąć i unikać długiego celowania wzgl. długiego trzymania celu na muszce.

Przy tem należy ciągle nad samym sobą kontrolę rozciągać, by przy tej sposobności nie popaść w wadę zamykania oczu w chwili strzału — do czego w tym okresie wielu ludzi inklinuje.

Sam trening rozpocząć należy ćwicząc w pokoju z nienabitą bronią chwytanie na cel i ściąganie cyngla.

Uważać należy szczególnie w początkach by nie zanadto szybko ściągnąć cyngiel i nie popadać w nerwowość.

Wogóle trzeba ciągle nad nerwami czuwać i nie pozwolić im zrzucić z siebie więzów, które im silna wola strzelca nałożyła.

Po pewnym czasie, gdy strzelec ma uczucie, że na serję składającą się z 10-ciu „klapnięć“ — 7—8 nastąpiło we właściwej chwili tej, gdy cel siedział na muszce, można rozpocząć strzelanie ostrymi nabojami.

Tak przy ćwiczeniach z bronią nienabitą — jak i przy ostrem strzelaniu nie należy sobie nigdy stawiać zadania w tej formie: ile strzałów dam np. w 30 sekundach?

Wyrabia to niewątpliwie nerwowość!

Przeciwnie należy spokojnie i tak szybko strzelać, jak na to wprawa strzelca w danej chwili pozwala — np. 10 strzałowe serje — a przy pomocy osoby trzeciej sprawdzać czas potrzebny do serji.

PRZED III NARODOWEMI ZAWODAMI STRZELECKIEMI

P. pułk. Kwaciszewski, dca 35 p. p. i przez dłuższy czas zastępca komendanta Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu, wypowiada się za reprezentacyjnością Narodowych Zawodów, tak pisząc do nas:

Na ankietę rozesłaną w sprawie Narodowych Zawodów strzeleckich pozwalam sobie skreślić kilka uwag.

Punkt 1. Narodowe Zawody strzeleckie powinny mieć charakter reprezentacyjny, t. j. najlepszych strzelców całej Polski, zarówno cywilnych jak i wojskowych.

Nie można się zgodzić na pozostawienie zupełnej dowolności w uczestnictwie w zawodach, gdyż w tym wypadku decydowałaby odległość od miejsca odbywania się zawodów (miejscowość, w której odbywają się zawody, mogłaby wystawić największą ilość strzelców), oraz stan finansowy danego strzelca, czy stowarzyszenia, który zezwoliłby również na silniejszą reprezentację w zawodach.

Narodowe Zawody strzeleckie to niejako rewja najlepszych sił strzeleckich, które najpierw w swoich zespołach, grupach i stowarzyszeniach, następnie w swoich okręgach wybiły się na pierwsze miejsce i teraz stają w zawody o najlepsze miejsce w kraju.

K. A. CZYŻOWSKI 3)

Niebieski wojak

Nowela o żołnierzu, co sam jeden zadał wrogom bobu

ROZDZIAŁ II.

„WYPRAWA“

(Ciąg dalszy)

Tur drżał z zimna. Ciało obtoczone mokrą skorupą munduru, trzęsło się wstrząsane dreszczem. Przewiesił browning zpowrotem na pasie, wstał i zgarbiony podchodził ku okopom. Był w starym mundurze, nieozdobionym żadnemi gwiazdkami, ani wężykami na kołnierzu.

Nagle posłyszał szmer jakiejś niedalekiej rozmowy. Czarna linja wznosiła się już tylko o kilkanaście kroków od niego. Z poza tej linji dochodziły siarczyste przekleństwa i klątwy.

Teraz już nie wątpił, że ma przed sobą okopy nieprzyjacielskie.

Teren wznosił się zwolna ku górze. Tur pochylił się na czworaki i począł się czołgać ostrożnie.

Wdrapał się powoli na nasyp i głowę wychylił poza jego linję.

Klątwy i przekleństwa dobiegały tuż zza nasypu. Ktoś złorzeczył od czortów — wilgoci, zimnu i nocy.

Tur przesunął się na prawo od dobiegającego głosu, i płaszcząc się przy ziemi, przeczołgał się przez nasyp i jak najciszej jął zsuwać się ze stromej ściany. Nagle skos zerwał się prostopadle, i Tur runął jak długi w głęboki rów. Nogi jego uderzyły z całej siły w coś miękkiego, co się poruszyło z mamrotaniem.

— „Cztoż ty, Wańka, sukinsyn?“

Odezwał się zły głos tuż obok niego.

Tur w jednej chwili opanował się, i siadając na ziemi, przeciągnął się jakby ogromnie sennie i odrzekł, ziewając:

— „Niczewo, towariszcz, — użas... !*)

---

*) Nic, towarzyszu — strasznie!...

Organizacja zawodów eliminacyjnych powinna się odbywać w następującym porządku:

a) zawody w oddziałach czy stowarzyszeniach,

b) zawody garnizonowe, gdzie występują już tylko strzelcy dobrzy i bardzo dobrzy,

c) zawody okręgowe, gdzie występują strzelcy dobrzy i bardzo dobrzy z zawodów garnizonowych.

Klasyfikacja strzelców na Zawody Narodowe odbywa się komisyjnie po ukończeniu strzelań w okręgach i na podstawie wyników wszystkich 3-ch strzelań, t. j. w oddziale, garnizonie i okręgu.

Punkt 2. W programie szczegółowym należy ściśle określić broń: Mauser wzór 98, Mannlicher 95, precyzyjna kal. N. N. lub t. p.

To samo dotyczy postaw i używania wszelkiego rodzaju udogodnień, naprzykład poduszki pod łokcie, pod kolana, pasy wokoło szyi, ręki, plec i t. p.

Proponuję zabronić używania pasów przytwierdzających karabin do strzelca, czy też naodwrót. Mojem zdaniem jest to pewnego rodzaju zmanierowanie strzelca i nie należy do tego dopuszczać.

Zawody strzeleckie mają na celu w pierwszym rzędzie rozbudzić zainteresowanie do tej gałęzi sportu jak najszerszych mas społeczeństwa. Drogą do tego celu jest jak najprostszy, daleki od wszelkiej sztuczności i zgodny ze wszelkiemi przepisami obowiązujących instrukcyj, training w wojsku i stowarzyszeniach i takież bez sztuczności zawody.

Stosowanie sztuczek w każdym sporcie prowadzi na bezdroża, a co najgorsze, zniechęca szerokie masy, niechętne wszelkiej sztuczności.

Wobec tego jednakowoż, że na zawodach olimpijskich używanie pasów jest dozwolone, i że Zawody Narodowe są równocześnie niejako zawodami eliminacyjnemi do zawodów zagranicznych, proponuję dodać osobne 2 strzelania przedolimpijskie na 300 i 400 m., gdzie wyraźnie zaznaczyć, że w tych strzelaniach używanie wszelakich pomocy w rodzaju poduszek, pasów i t. p. jest dozwolone, z tem jednak zastrzeżeniem, że strzelec nie może się pasami tak skrępować, by nie mógł sam broni załadować.

Odnośnie do używania tarcz, proponuję, wobec tego, że instrukcja strzelecka przewiduje tarcze 12 pierścieniowe, wszyscy wojskowi i stowarzyszenia p. w. i inne używają niejako tarcz codziennych 12 pierścieniowych, użyć również tarcz 12 pierścieniowych. Ułatwi to znacznie organizację wszystkich zawodów, zmniejszy koszta i wszelkie przygotowania, gdyż tarcze 12 pierścieniowe posiada w dowolnej ilości każdy oddział.

Dopiero grupa olimpijska może i powinna ćwiczyć do tarczy 10 pierścieniowej.

Amunicję do kb. Mausera wydaje się tylko na strzelnicy. Wszelkie przeróbki kb. Mausera niedopuszczalne.

— „Kak tiebie użas, tak idi k'czortu!" *)

Odparł zirytowany głos.

— „Prawilno, pajdu!" **)

Zgodził się Tur bez namysłu, i przeciągając się i dalej ziewając, powstał z miejsca.

W ruchach najswobodniejszy, ale skupiony i każdej chwili gotów do skoku jął oczyma przewiercać najbliższą ciemność.

Nie mógł posuwać się linją okopów i w ten sposób szukać wyjścia, bo każdej chwili mógł się narazić na zdemaskowanie. Sprężył się więc w sobie, wbił palce w drugi brzeg okopu i jednym susem wskoczył nań.

Gdy stał już na górze, cisnął jeszcze w dół, ale jakby sennie i do siebie samego:

— „Jej Bohu, pajdu, pajdu!... ***)

— „Sumaszedszyj!" ****)—posłyszał za sobą trafne stwierdzenie czynu złego za przebudzenie sąsiada.

To go już jednak nie przejmowało. Długimi krokami oddalał się od okopów, kierując się raczej węchem, aniżeli oczyma.

Żadne światełko nie błyskało, żaden cień nie świadczył o bliskości jakichś zabudowań.

Pamiętając jednak o tem, że okna ewentualnych chat w bliskości frontu są zawsze od strony nieprzyjaciela silnie osłonięte, Tur maszerował dalej, wypatrując raczej cieniów, aniżeli światła.

I istotnie, po przejściu jakichś 600—1000 kroków po nierównym i porosłym rzadkiemi krzakami gruncie, zauważył wynurzające się z nocy czarne sylwety wysokich drzew. Nogi jego trafiły w koleinę jakiejś dróżki. Teraz był już pewnym, że znajduje się pod wsią Tołpie.

Droga z obu stron była porosła wierzbami. Tur cofnął się z powrotem na jej stronę zewnętrzną i począł się posuwać zwolna między cieniami drzew, kierując się w prawo, pamiętał bowiem, że kwatera dywizji znajduje się na południowo-zachodnim skraju wsi.

Poprzez drogę widział już wyraźnie na ja-

*) Jak ci strasznie, to idź do djabła.

**) Słusznie, pójdę...

***) Dalibóg, pójdę... pójdę...

****) Zwarjował...

Wychowanie fizyczne i sport

DALSZE SZCZEGÓŁY INFORMACYJNE O I. NARODOWYM BIEGU NAPRZEŁAJ

Dnia 11 marca b. r. w lokalu Polskiego Związku lekkoatletycznego odbyło się informacyjne zebranie w sprawie organizacji pierwszego Narodowego biegu naprzełaj, który ma się odbyć dnia 21 b. m. Na zebraniu tem prezes P. Z. L. A. poruszał szereg spraw współpracy Związku lekkoatletycznego z temi władzami i instytucjami, które w Polsce dbają o rozwój wychowania fizycznego.

Na zebraniu tem byli więc przedstawiciele M. S. Wojsk., Głównej Komendy policji, Zw. Strzeleckiego, Związku Straży Pożarnych, Związku Młodzieży Wiejskiej, Harcerstwa, Y. M. C. A. i t. d. oraz przedstawiciele prasy.

Delegaci z uznaniem przyjęli do wiadomości ideę organizacji biegu Narodowego, w którym **najszersze masy społeczeństwa mogą współzawodniczyć bez żadnego ograniczenia,** równocześnie wyrażając gotowość utrzymywania ścisłego kontaktu na przyszłość w akcji propagandowej i szerzenia zamiłowania do sportu lekkoatletycznego

Dla zapewnienia jaknajwiększej ilości zawodników, możności wyróżnienia się, bieg został podzielony na szereg grup i konkurencji: a) Konkurencja główna o puchar wędrowny P. Z. L. A. i szereg żetonów dla pierwszych kilkunastu zawodników, b) konkurencja wedle zawodów, przynależności do korporacyj, związków, cechów, szkół, instytucyj i t. d. (a więc: wojsko, policja, harcerze, strzelcy, sokoli, strażacy, akademicy, robotnicy, włościanie i t. d.) zwycięzców poszczególnych grup nagradzają wedle swego uznania instytucje reprezentujące poszczególne grupy.

Dotychczas nagrody zostały już wyznaczone przez M. S. Wojsk., Komendę Policji, Zw. Straży pożarnych, inne mają w najbliższych dniach zadeklarować; c) konkurencja wedle roczników począwszy od 18 roku życia, t. j. wyróżnienie i nagrodzenie wszystkich tych, którzy zwyciężą pomiędzy swoimi rówieśnikami.

W grupach tych nagrody wyznaczą poszczególne odłamy prasy, t. zn. że każdy organ obierze sobie inny rocznik; d) konkurencja wedle okręgów; e) pierwszego z miast wojewódzkich; f) pierwszego z wsi.

Na życzenie delegatów została ustanowiona jeszcze konkurencja drużynowa i konkurencja największej liczby zawodników z danej grupy, którzy bieg w odpowiedniej kondycji ukończą. Tak samo **trasa została skrócona do 3 klm.**

W ten sposób pomyślany bieg daje możność rywalizacji nie tylko kilku uprzywilejowanym asom, posiadającym monopol na pierwsze nagrody, lecz wszystkim tym, którzy wykazują już pewny poziom wyrobienia stosownie do swojego wieku, zawodu, miejsca zamieszkania i t. d.

Cel propagandowy tego biegu zostanie niewątpliwie osiągnięty, gdyż stanie się on manifestacyjnym biegiem wszystkich lekkoatletów, których liczba jest przewidywana około tysiąca zawodników.

śniejszym niebie rysujące się czarne plamy chat i stodół.

Stąd i zowąd dochodziły pojedyńcze parskania koni i żołnierskie przekleństwa. Nigdzie jednak nie zauważył ani jednej warty czy patrolu.

Snać nieprzyjaciel odpoczywa jak najpewniejszy siebie, okopom pozostawiając czuwanie.

Wtem, poza jedną z chat zaróżowił się z boku niej wytryskający snop promieni światła.

Chata ta wysunięta była znacznie poza resztę chat, i kto wie, czy nie była ostatnia w przydrożnym szeregu.

Tur przytulił się do jakiejś wierzby i z poza niej począł uważnie studjować otoczenie chałupy.

Przez jasny snop światła przesunął się żołnierz z karabinem i, skręciwszy przy ścianie, szedł dalej wzdłuż niej, zakryty cieniem, zpowrotem.

Tur wparłszy w niego wzrok, nie spuszczał już zeń oka.

Żołnierz przystanął mniej więcej w połowie ściany i nogą poruszył coś czarnego, skulonego przy ścianie i zamamrotał gniewnie.

— „Wasyl, djerżyś. Towariszcz komandir uwidit“ *)

Skulona kupa poruszyła się, odmruknęła coś pod nosem i zachrapała kilka razy przeciągle.

Żołnierz splunął z pogardą i zawrócił z powrotem miarowym krokiem.

Tur zorjentował się momentalnie, że w tej chałupie przebywa istotnie „towariszcz komandir“.

Zaledwo cień oddalającego się żołnierza znikł poza załomem chaty, Tur kilkoma susami dopadł do skulonego cienia pod ścianą. Potężnym uderzeniem pięści w skroń odurzył i ogłuszył drzemiącego „Wasyla“, który z przykucniętej pozy runął wzdłuż ściany u nóg Tura. W następnej chwili Tur chustką do nosa zakneblował mu usta, podsunął ogłuszonego do nieprzytomności pod samą ścianę

*) Trzymaj się, Wasylu. Towarzysz komendant zobaczy.

I W TYM ROKU NIE BYŁO MISTRZOSTW HOKEYOWYCH I ŁYŻWIARSKICH

Tegoroczny sezon zimowy został zamknięty. Jedynie narciarze, choć z trudem potrafili oficjalny swój program wyczerpać. Na zamknięcie sezonu t. j. na rozegranie swoich dorocznych zawodów mistrzowskich wyczekiwali narciarze przez szereg tygodni, w końcu jednak przed kilkoma dniami w Zakopanem zawody te zupełnie gładko odbyły się.

Tej sztuki jednak nie potrafił dokazać ani związek hockey'owy ani łyżwiarski, tak, że w ogólnej tabeli mistrzostw Polski już drugi rok z rzędu będą świecić puste miejsca w dziedzinie tych dwuch gałęzi sportu.

PIERWSZY TEGOROCZNY MIĘDZYMIASTOWY MECZ SZERMIERCZY

Jak donosiliśmy, w Poznaniu odbył się międzymiastowy mecz narciarzy Kraków—Poznań. Drużyna krakowska składała się z ekipy trenowanej przez mistrza Linnemana z samych olimpijczyków a mianowicie: A. Papeego (b. mistrza Polski we floretach), dra Adera ppłk. Gollinga (członka austrjackiej drużyny olimpijskiej w r. 1920-ym), por. Zabielskiego (mistrza armji na florety) i Małeckiego (mistrza Polski w szpadach).

Poznań reprezentowali: kpt. Segda (mistrz Polski we floretach), sierż. Zagackiego, znanego biegacza Polonji, wachm. Szelestowskiego i plut. Janiszewskiego.

Spotkania odbyły się we wszystkich trzech broniach. We floretach zwyciężył Kraków 10:6, szpadach i szablach nie lepiej powiodło się drużynie poznańskiej, w której tylko ongiś krakowski szermierz Segda i Zagacki zdołali przeciwnikom skuteczny stawić opór. Jako maistre d'assauts fungował płk. Arciszewski.

PŁYWANIE NA UNIWERSYTECIE PRZEDMIOTEM WYKŁADOWYM

Filologiczny wydział szkoły wyższej w Charlottenburgu wprowadził naukę pływania, jako przedmiot obowiązujący studentów. U nas na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie istnieje lektorat szermierki, której uczy mistrz Linneman.

ŚWIETNE WYNIKI LEKKOATLETYCZNE W AMERYCE

Na ostatnich zawodach w Chicago Hoff osiągnął w skoku o tyczce wysokość 4.13 m., co stanowi nowy rekord „kryty". Drugie miejsce zajął Myets (3.81 m.). Bieg 100 y. wygrał Russey (10 sek.), zaś 50 y. również Hussey (5.6 sek.) przed Bowmanem i Rubbardem. Bieg 500 m. Helferich 1:05, 1000 m. Dodge 2:31,6, zaś w rzucie kulą Schwarze pobił rekord „kryty" dawno nieosiągniętym wynikiem 15.43 m.!! Spodziewać się należy, że młody Schwarze już w roku bieżącym pobije niemaruszony od kilkunastu lat rekord Rose'go (15.54).

REKORD ZWYCIĘSTW FOOTBALOWYCH

„Hudersfield Town" ma najwięcej szans zdobycia po raz trzeci z rzędu mistrzostwa Anglji w piłce nożnej. Podobnego rekordu kronika footbalu angielskiego jeszcze nie notuje. Czem jest mistrzostwo Anglji, ilu-

---

i usiadł na nim, wdziewając na głowę jego czapkę i zajmując pozycję podobną do pozycji „Wasyla" z przed chwili.

Tuż oparty o ścianę stał karabin, ale Tur ścisnął w ręce wyjęty z pochwy browning.

Zaledwo Tur zdążył skulić się w sobie, udając drzemiącego wartownika, gdy zpoza węgła chaty wynurzył się znowu cień tamtego, pilnego żołnierza.

Tur skupił się w sobie, i nie spuszczając oka ze zbliżających się nóg wartownika, zachrapał sennie. Serce ściskało mu się niepokojem i oczekiwaniem najbliższych chwil.

Wartownik podszedł tuż do niego i pochylił się nad nim lekko. Widocznie nie podobało mu się chrapanie towarzysza, bo potrącając go kolbą, znowu zamamrotał „Tfu, Wasyl! Tiebie nużno pod stienku, czto-li? *)

Zaledwo jednak skończył to troskliwe o towarzyszu zdanie, gdy Tur jednym skokiem poderwał się i jedną ręką chwytając go za gardło, drugą przyłożył mu browning do skroni

— „Małczi, ili pula!" *) — Szepnął mu groźnie w samo ucho.

Przerażony gwardzista charknął przez zduszone gardło:

— „Zdajuś... prasti..." **)

Z ręki jego wysunął się karabin i szczęknął o ziemię.

— „Ruki wierch!" ***) — zaszeptał znowu Tur.

Zdumiony do najwyższego stopnia sołdat podniósł ręce do góry i dusząc się pod zaciśniętą na gardle dłonią, usunął się na kolana.

Teraz Tur puścił gardło żołnierza, dygocącego ze strachu, i ściągnąwszy z jego własnej szyi szal, z kolei i jemu usta zakneblował szczelnie. Następnie ich własnemi pasami powiązał silnie ich ręce i nogi i jednego za drugim przeniósł na drugą stronę drogi do rowu, gdzie ułożył ich jak dwa pełne wory.

*) Tfu, Wasylu! Ciebie trzeba pod ściankę, czy co?

*) Milcz, albo kula!

**) Poddaję się... daruj...

***) Ręce do góry!

(C. d. n.)

struje fakt, iż w Anglji odbywa się 15.000 meczów tygodniowo, czyli 370.000 zawodników w jednym dniu kopie footbal, a rocznie czyni to 18.000.000 footbalistów.

AMERYKAŃSCY LEKKOATLECI W POLSCE

W lecie roku bieżącego przybywają do Europy amerykańscy lekkoatleci na tournee sportowe. W skład tej drużyny wchodzą takie siły jak Scholz, Riley, Osborne, Hoff, Dodge, Legendre i inni. AZS warszawski otrzymał propozycję zorganizowania zawodów z udziałem powyższych lekkoatletów.

Dowiadujemy się, że podczas tournee naszych hockeistów AZS. otrzymał zaproszenie na zawody lekkoatletyczne do Kopenhagi, Lundu i Berlina (SC. Charlottenburg). Wyjazd naszych zawodników nastąpiłby w drugiej połowie maja.

SYN PREZYDENTA AMERYKI — BOKSEREM

Syn Prezydenta USA. John Coolidge uprawia z zamiłowaniem sport bokserski, a ostatnio wystąpił on publicznie w Amherst przeciw Silvermannowi, któremu uległ na punkty, po trzech rundach.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

KROPKA NAD „i“

Jedno z pism warszawskich podaje uchwały rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-narodowego, przez które stronnictwo to stanęło jawnie i oficjalnie na stanowisku zaprowadzenia w Polsce monarchji dziedzicznej. Uchwała ta brzmi:

„Dla utrwalenia ciągłości i równowagi ustroju państwowego zapewnienie stanowisku Głowy Państwa stałości znaczenia i powagi. U końca drogi ku temu zmierzającej w Państwie o takim składzie ludności jak Polska i w takiem położeniu geograficznem, widnieje potrzeba i istnieje możliwość, w miarę jak wzmogą się rzeczywiste warunki i ujawniające się usposobienie społeczeństwa w tym kierunku, przywrócenie, jako czynnika trwałego i uniezależnionego od tarć politycznych, **dziedzicznej władzy Króla** w nawiązaniu do wskazań Konstytucji 3-go Maja.

W rozwoju poważnym, twórczym i legalnym tej myśli będzie stronnictwo **czynnie współdziałało“.**

Klub stronnictwa chrześcijańsko-narodowego liczy 20 posłów i 9 senatorów. Jest to pierwszy klub sejmowy, który jako całość „przyłączył“ się do organizacji monarchistycznej. Ta kropka nad „i“ zawarta w uchwale rady naczelnej nie jest dla nikogo niespodzianką. Nikt się w Polsce nie łudził, iż tajne organizacje monarchistyczno-faszystowskie składają się wyłącznie z tych kilkuset młodzieńców, którzy działają samodzielnie.

Nikt się też dzisiaj nie zdziwił, iż do obozu tych młodzieńców, „przyłączyło“ się początkowo kilkunastu książąt i hrabiów, a za nimi „przyłącza“ się całe stronnictwo ziemiańskie. Młodzieńcy ci, byli tylko pierwszym patrolem ruchu monarchistycznego. Gros sił zorganizowane było na znanym zjeździe ziemian, który zwołano do Warszawy w celu organizacji walki z reformą rolną. Hasło króla stało się wówczas dla ziemiaństwa jedyną i ostatnią deską ratunku. Ziemiaństwo nic nie uczyniło w sprawie odzyskania niepodległości Polski. Nic nie uczyniło również w sprawie wzmocnienia Polski, już jako państwa niezawisłego. W chwili, gdy się toczyły walki o niepodległość — ziemiaństwo stało i stać chciało przy tronach rozbiorców. W niepodległej Polsce robiło majątki, paskowało zbożem, wyłudzało ze skarbu państwa pożyczki na „ożywienie rolnictwa“, które spłacało zdewaluowaną walutą. Gdy za czasów rządu Witos-Głąbiński — doszło do władzy — skarb państwa pod obuchem ich rabunkowych rządów zaczął trzeszczeć. Aby tę gospodarkę usprawiedliwić jakimkolwiek gestem—uchwalili miljard złotych daniny majątkowej, której nigdy nie mieli zamiaru wpłacić. Dziś gdy z tej daniny wpłynęło około 250 miljonów, — którą zapłaciła przeważnie ludność uboższa— domagają się gwałtownie skreślenia 600 miljonów z tej daniny, nakładając ciężary podatkowe na ludność uboższą, redukując budżet armji, uchwalając obciążające niezmiernie skarb państwa ustwy o wypłacie gotówkowej za parcelowaną według ustawy o reformie rolnej ziemię. Tego rodzaju polityki społeczeństwo długo tolerować by nie mogło. Trzeba rzucić nowe hasło, które ukryje istotny stan rzeczy. Stare hasło wyborcze: wybierajcie bogatych, bo tylko oni mogą skarb państwa poprawić, runęło w gruzy. Bogaci się skompromitowali. Nie dawali skarbowi nic, a brali ze skarbu pełnemi garściami to, co biedni tam złożyli.

Chcemy króla! „Król usunie bezrząd“, król nie pozwoli kraść. Król konstytucyjny, i to nie byłejakiej konstytucji, bo konstytucji 3-go Maja. Ale król musi mieć w Sejmie stałą większość, i to większość odpowiedzialną, a taką większością może być tylko ziemiaństwo. Uchwałę więc swoją o królu uzupełniają uchwałą o zmianie ordynacji wyborczej, która brzmi:

„Gruntowna zmiana prawa wyborczego dla zape-

wnienia ciałom ustawodawczym trwałej i odpowiedzialnej większości, zdolnej do pracy.

Zapewnienie senatowi równorzędności z sejmem w sprawowaniu władzy ustawodawczej".

Należy im przyznać, że moment wybrali odpowiedni, a taktyka ich święci triumfy. Głód i bezrobocie, oraz korupcja w urzędach państwowych wzbudziła w społeczeństwie niechęć do rządów. Stronnictwa ludowe rozbite, stronnictwa robotnicze na rozdrożu. Inteligencja nie stanowi dziś jeszcze w Polsce siły samoistnej. Zaś w ich obozie konsolidację wszystkich sił należy uważać dawno za fakt dokonany. Kwestją taktyki będzie tylko, kiedy pozostałe stronnictwa prawej strony izby kolejno zaczną się „przyłączać" do obozu monarchistów. Związane z nimi paktem lanckorońskim jedno ze stronnictw ludowych, aktu tego najprawdopodobniej nie dokona w okresie przygotowawczym, lecz rzuci swe siły i wpływy dopiero w momencie decydującym, aby uniknąć ataków ze strony radykalnych stronnictw chłopskich, którym nie chce dać do ręki atutów. Wyręcza je w tym narazie pojedyńczy poseł Ćwiakowski, który wziął na siebie ciężar roboty monarchistycznej na wsi.

Naród polski, mimo ciężkich doświadczeń, pozostaje ciągle jednak nieodgadnionym sfinksem. Nie zajął on jeszcze stanowisk zarówno w stosunku do królewskiego prezentu ofiarowywanego mu przez ziemiaństwo, jakoteż sceptycznie spogląda na raj bolszewicki, zalecany przez emisarjuszy carstwa moskiewskiego. Instynkt samozachowawczy ostrzega go przed jednym i drugim. Ale brak mu przewodników. Demokracja rozbita i sproszkowana, lub też porzuciła swe własne zagrody i chaty i poszła na pańską służbę. Oczy narodu zwracają się w stronę Sulejówka. Ale ten ostatni odgrodzono od niego mocnemi zasiekami z drutu locarneńskiego, wilczemi dołami zbudowanemi na wzór sklepików, nad którymi zawieszono szyldy: **chleb i praca,** zaś we wszystkich aptekach politycznych sprzedaje się, a nawet oddaje za darmo najnowszy preparat, o którym mówi reklama, że wynaleziony został przez „stuprocentowych piłsudczyków". Ma on być lekarstwem na wszystkie dolegliwości. Ma on zagłuszyć głód, pragnienie i zimno, znieczula ból przy wszystkich operacjach wewnętrznych i czyni nieczułym nawet w razie operacji rozbiorowej. Na etykiecie jest portret Marszałka Piłsudskiego z podstrzyżonemi wąsami i brwiami i podaje się w opakowaniu łudząco przypominającym banknoty Banku Polskiego. Dostać go może każdy, kto kocha swego Wielkiego Komendanta i Zwycięzkiego Wodza, ale pod warunkiem, iż porzuci przedtem wszystkich Jego zwolenników, którzy „Polskę wepchnęli na fałszywe drogi".

Preparat ten w wielkich ilościach przeznaczono i dla Związku Strzeleckiego. Podawany jest on w nieco odmiennej etykiecie i w innem opakowaniu. Poznać go można tylko po skutkach.

T. Cs...y.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Łuck — oddział w dniu 7 marca b. r. urządził uroczyste otwarcie własnej świetlicy, przy ul. Jagiellońskiej 46.

Hrubieszów — obwód zorganizował w bieżącym roku 3 nowe oddziały, obecnie liczy więc 18 oddziałów i 391 strzelców. Stan obwodu powiększył się prawie o 100 proc. — do dnia 19 marca b. r. zostaną zorganizowane nowe oddziały.

Budsław — oddział dokonał wyboru nowego Zarządu z ob. por. rez. Rusieckim Franciszkiem, jako prezesem, ob. Hellwigem Harrym, jako skarbnikiem i ob. Stawryłłówną, sekretarką.

Sosnowiec — obwód na odprawie komendantów oddziałów, ostatnio odbytej, unormował swoją pracę wyszkoleniową. Stosunek władz wojskowych b. przychylny. W marcu przeprowadzone będą wspólne ćwiczenia polowe z okręgiem Katowice przy udziale wojska.

Katowice — oddział żeński korzysta z sali gimnastycznej, użyczonej mu przez magistrat katowicki. Oddział prowadzi stałe ćwiczenia z dziedziny wychowania fizycznego.

Świętochłowice — obwód odbył odprawę komendantów. Udział kmdtów liczny. Prezes ob. Bobek wygłosił dłuższy referat organizacyjny.

Przemyśl — oddział żeński zgłosił celem rejestracji do Czerwonego Krzyża 36 uczestniczek kursu sanitarnego, z których 4 już odbyły oprócz kursu teoretycznego — 3 miesięczny kurs praktyczny a 9 ukończyło sześciomiesięczną praktykę.

Łuków — obwód urządził dnia 7 marca b. r. odprawę komendantów z całego obwodu, na której omówiono szczegółowo rozkazy Komendy Głównej i plan najbliższych prac.

Okręg Przemyśl

Ś. P. STANISŁAW GUSTAW ROMER

Ś. p. Stanisław Gustaw Römer, uczeń VII klasy gimnazjalnej, kilkoletni członek tut. Związku Strzeleckiego, zmarł 23 lutego b. r. w Przemyślu, licząc lat 19.

W pogrzebie nieodżałowanego kolegi-obywatela wziął czynny udział oddział tut. Związku, wysyłając na kondukt pogrzebowy 1 pluton (z bronią), oraz delegację Zarz. Obwodu.

Nadto wzięli udział pluton hufca szkolnego, orkiestra Zakładu sierot im. św. Józefa, delegacje wyższych uczelni i profesorowie. Nad mogiłą żegnali zmarłego przemówieniami: kolega szkolny Kaszewski i gospodarz klasy. Przy składaniu zwłok do grobu odśpiewał chór gimnazjalny „W mogile ciemnej“, zaś trąbka strzelecka pożegnała zwłoki hejnałem wojskowym.

Okręg krakowski

RAPORT STRZELECKI

Pieszo z Krakowa do Sulejówka

W niedzielę, dnia 14 marca b. r. o godz. 8 rano wymaszerowało 2 strzelców tamtejszego obwodu, podoficer Gawlik i strzelec König do Sulejówka, celem złożenia życzeń imieninowych marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i złożenia raportu o podwojeniu szeregów strzeleckich w Krakowie, jako wiązanie imieninowe dla Marszałka.

Okręg lwowski

WSPÓŁPACA Z TOWARZYSTWEM SZKOŁY LUDOWEJ W PODWOŁOCZYSKACH

Zapoczątkowana w jesieni współpraca z miejscowem Kołem T. S. L. daje dla obydwu stron zadawalniające wyniki.

Przedewszystkiem korzystamy z lokalu T. S. L. na zbiórki i ćwiczenia, następnie zorganizowaliśmy wspólne kółko amatorskie, którego siłami odegraliśmy „Jasełka polskie“ ks. Łukaszkiewicza — raz w miejscu, drugi raz w polskiej wsi Koszlaki, odległej o 3 godziny jazdy końmi, dokąd zapragnęliśmy wnieść przez to nieco oświaty na wieś. Miłą niespodziankę naszym amatorom zgotowało grono tamt. inteligencji zabawą taneczną w szkole, dając wyraz podziękowania i uznania naszej pracy. Mimo zmęczenia złą drogą bawiono się ochoczo do rana, poczem użyczonemi bezinteresownie z okolicznych dworów saniami wróciliśmy do Podwołoczysk.

Tu, po krótkiej przerwie, opracowaliśmy dramat W. Sieroszewskiego „Bolszewicy“, odegrany 2-go lutego brawurowo przez nasze wytrawne grono „artystyczne“.

Obecnie po uzyskaniu z Korpusu Ochr. Pogranicza podoficera-instruktora, przeprowadzamy kurs przysposobienia wojskowego, który potrwa do 1 maja, gdyż w tym czasie mamy zamiar godnie uczestniczyć w poświęceniu sztandaru Obwodu w Tarnopolu w dniu 3-go maja.

Przygotowując się na przyjęcie nowych członków w myśl odezwy Zarządu Głównego, przesyłamy z kresów nasze pozdrowienie: „Cześć!“

Stary strzelec.

OSTRZEŻENIE!

Niedawno obiegła dzienniki wiadomość o zjeździe Sybiraków b. V Dywizji w Katowicach i założeniu tam Centralnego Związku.

Ktoś bliżej nam nieznany, korzystając z tego, ze jednem z zadań nowoutworzonego Związku będzie zbieranie pamiątek i dokumentów historycznych, związanych z działalnością polityczną i wojskową Polaków na Syberji i w Mandżurji, ogłosił w prasie, jakoby zebrany materjał miał się pojawić w „Albumie Armji Błękitnej“ (Warszawa, ul. Żórawia 13) z przeznaczeniem dochodu dla wdów i sierot po Hallerczykach.

By nie wprowadzać opinji publicznej w błąd, oświadczamy:

1) nie upoważniliśmy wydawnictwa „Album Armji Błękitnej“ do podobnej enuncjacji. Nie znamy wogóle tego wydawnictwa, a wobec różnych imprez, nieraz smutno kończących się na terenie Warszawy, moglibyśmy powierzyć powyższe zadanie dopiero po należytem zbadaniu. Zresztą wydawać zamierzamy sami, bez niczyjej pomocy.

2) jesteśmy organizacją bezpartyjną, nie stanowimy grupy Hallera czy Hallerczyków, którzy dziś mają określoną fizjognomję polityczną. Licząc się z tem, jak również z faktem, że polska Piąta Dywizja na Syberji i w Mandżurji powstała wśród innych warunków politycznych i ideowych niż wojsko polskie we Francji, utworzyliśmy odrębny Związek Sybiraków.

Katowice, dnia 9 marca 1926 r.

Związek Sybiraków P. K. W. i V Dywizji Syberyj.
Dr. St. Strzemecki, v.-Prezes.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 2-ej do 3-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.
Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.
Drukarnia „Polski Zbrojnej“, Warszawa, Nowolipie 2.